



# The Holy See

---

## VIAGGIO APOSTOLICO DEL SANTO PADRE FRANCESCO IN COLOMBIA

(6-11 SETTEMBRE 2017)

### **SALUTO DEL SANTO PADRE AL POPOLO COLOMBIANO**

*Balcone del Palazzo Cardinalizio (Bogotá)*

*Giovedì, 7 settembre 2017*

---

#### **[Multimedia]**

*Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!*

Pozdrawiam was z wielką radością i dziękuję za gorące powitanie. „Gdy wejdziecie do jakiegoś domu, najpierw mówcie: «Pokój temu domowi». Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, wasz pokój spocznie na nim, jeśli nie, powróci do was” (Łk 10, 5-6).

Dzisiaj wchodzę do waszego domu, którym jest Kolumbia, mówiąc: „Pokój wam!” [Odpowiadają: i z duchem twoim!]. Tak wyrażał pozdrowienie każdy Żyd, a także Jezus. Pragnąłem przybyć tutaj jako pielgrzym pokoju i nadziei i chcę przeżyć te chwile spotkania w radości, dziękując Bogu za całe to dobro, które uczynił w tym Narodzie, w życiu każdej osoby.

Przybywam również, aby się uczyć; tak – uczyć się od was, waszej wiary, waszego hartu ducha w obliczu przeciwności. Wiecie, że biskup i kapłan muszą uczyć się od swojego ludu: dlatego przybywam, żeby się uczyć, uczyć się od was. Jestem biskupem, lecz przybywam, żeby się uczyć. Przeżyliście chwile trudne i mroczne, ale Pan jest przy was, w sercu każdego syna i córki tego kraju. On nie selekcjonuje, nie wyklucza nikogo, Pan obejmuje wszystkich; i wszyscy – słuchajcie uważnie! - wszyscy jesteśmy dla Niego ważni i niezbędni. W ciągu tych dni chciałbym dzielić z wami najważniejszą prawdę: że Bóg kocha was miłością Ojca i zachęca was do dalszego poszukiwania i pragnienia pokoju – tego pokoju, który jest prawdziwy i trwały. Bóg nas miłuje miłością Ojca. Powtórzmy razem: „Bóg nas miłuje miłością Ojca”. Dziękuję.

Dobrze. Napisałem w tym miejscu: „Widzę tu wielu młodych”. Ale nawet jeśli miałbym przewiązane oczy, to wiem, że to taki piękny chaos mogą czynić jedynie młodzi. Dobrze...wy młodzi – teraz zwracam się do was – przybyliście ze wszystkich zakątków kraju: pochodzących z Bogoty (*cachacos*), wybrzeża (*costeños*), z departamentów Antioquia, Caldas, Risaralda i Quindio (*paisas*), z departamentu Valle del Cauca (*vallunos*) i z nizin (*llaneros*). Wielką radość sprawia mi zawsze spotkanie się z młodymi. Dziś mówię wam: proszę was bardzo - zachowujcie żywą radość, bo jest ona znakiem młodego serca, serca, które spotkało Pana. A jeśli będziecie zachowywali żywą ową radość z Jezusem, to nikt nie będzie mógł wam jej odebrać (por. J 16, 22)!. Ale w przypadku wątpliwości, radzę wam: nie dajcie sobie jej ukraść, troszczcie się o tę radość, która wszystko to łączy w świadomości, że jesteście umiłowani przez Pana. Bo jak powiedzieliśmy na początku: Bóg nas miłuje ... jak to było? [odpowiadają: „Bóg nas miłuje ojcowskim sercem”]. Raz jeszcze! [odpowiadają: „Bóg nas miłuje ojcowskim sercem”]. To jest istotą radości. Żar miłości Jezusa Chrystusa czyni tę radość przeobfitą i wystarcza, aby zapalić cały świat. Cóż zatem mogłoby wam przeszkodzić w zmienianiu tego społeczeństwa, jak chcecie czynić? Nie lękajcie się przyszłości! Ośmielcie się marzyć o rzeczach wielkich! Chcę was dzisiaj zachęcić do tego wielkiego marzenia. Proszę was, nie czyńcie rzeczy małostkowo, ale przeciwnie: szybujcie wysoko i marzcie o tym co wielkie!

Wy, młodzi macie szczególną wrażliwość na *rozpoznawanie* cierpień innych ludzi; to ciekawe, szybko zdajecie sobie z nich sprawę. Wolontariat na całym świecie czerpie swoje siły z was, zdolnych do oddania swego czasu do dyspozycji, rezygnacji ze swoich wygod, planów skupionych na samych sobie, aby dać się porwać przez potrzeby tych najsłabszych i poświęcać się im. Ale może się też zdarzyć, że urodziliście się w środowisku, w którym śmierć, ból, podziały przeniknęły tak głęboko, że pozostawiły was niemal oszołomionymi, jakby znieczulonymi przez cierpienie. Dlatego chcę wam powiedzieć: pozwólcie by wami wstrząsnęły i poruszył cierpienia waszych kolumbijskich braci! Pomagajcie też nam, starszym, abyśmy nie przyzwyczajali się do bólu i opuszczenia. Jesteście nam potrzebni. Pomóżcie nam, abyśmy nie nawykli do cierpienia i opuszczenia.

Również wy, chłopcy i dziewczęta, żyjący w środowiskach skomplikowanych, w zróżnicowanej rzeczywistości i w najróżniejszych sytuacjach rodzinnych, przyzwyczailiście się do dostrzegania, że w świecie nie wszystko jest czarno-białe, że życie codzienne rozgrywa się w szerokiej gamie tonacji szarych, to prawda. Ale to może narażać was na ryzyko popadnięcia w atmosferę relatywizmu, odkładając na bok tę potencjalność, jaką mają młodzi – *rozumienia* bólu tych, którzy cierpieli. Macie nie tylko zdolność osądzania, sygnalizowania błędów, do natychmiast zdajecie sobie z nich sprawę, ale także tę inną cudowną i budującą zdolność: *rozumienia*. Rozumienia, że nawet za błędem – bo musimy rozmawiać ze sobą jasno: błąd jest błędem i nie należy go ukrywać. Potraficie zrozumieć, że także za błędem jest nieskończona ilość przyczyn, okoliczności łagodzących. Jakże bardzo potrzebuje was Kolumbia, aby wejść w położeni tych, którzy całe pokolenia wcześniej nie mogli, albo nie umieli tego uczynić, albo nie potrafili w odpowiedni sposób dojść do zrozumienia!

Wam, młodym, znacznie łatwiej jest *się spotykać*. Łatwo wam się spotkać nawzajem. I tutaj nasuwa mi się pytanie: wszyscy się tutaj spotkaliście. Od której godziny jesteście tutaj? ... [odpowiadają]. Czyż widzicie, że jesteście dzielni? Bardzo wam łatwo się spotykać: wystarczy wam, by się spotkać wydarzenie takie, jak to, dobra kawa, napój czy cokolwiek, jako pretekst, żeby doprowadzić do spotkania. Każda rzecz jest pretekstem do spotkania. Młodzi zbierają się przy muzyce, przy sztuce... tak, nawet rozgrywki, mecz finałowy między Atlético Nacional a América Cali staje się okazją, żeby być razem! Macie tę łatwość spotkania i dlatego możecie nas nauczyć, nas dorosłych, że kultura spotkania nie polega na tym, żeby wszyscy myśleli czy reagowali w ten sam sposób. Nie to nie to. Kultura spotkania oznacza świadomość, że pomimo naszych różnic wszyscy jesteśmy częścią czegoś wielkiego, co nas łączy i przekracza, jesteśmy częścią tego wspaniałego kraju. Pomóżcie nam, by wejść w pełni, nam dorosłym w tę kulturę spotkania, którą stosujecie tak dobrze!

Ponadto wasza młodość uzdalnia was również do czegoś bardzo trudnego w życiu: do *przebaczenia*. Przebaczenia tym, którzy nas zranili; na uznanie zasługuje widok tego, jak nie dajecie się wplątać w stare historie, jak spoglądacie ze zdziwieniem, gdy my, dorośli, powtarzamy wydarzenia dzielące nas po prostu dlatego, że jesteśmy przywiązani do urazów. Pomagacie nam w tym zamiarze pozostawienia za sobą tego, co nas obraziło, w spoglądaniu w przyszłość bez obciążenia nienawiścią, bo ukazujecie nam wszystko, co mamy przed sobą, całą Kolumbię, która chce się wzrastać i nadal się rozwijać. Tę Kolumbię, która potrzebuje nas wszystkich i którą my, starsi mamy wam przekazać.

Właśnie ze względu na tę zdolność przebaczenia [wy młodzi] podejmujecie ogromne wyzwanie, by nam pomóc w *uzdrowieniu* naszych serc. Słuchajcie, co wam powiem: pomóżcie nam w uzdrowieniu naszego serca. Czy powiedzmy to razem? [powtarzają te słowa]. To pomoc, o którą was proszę: byście nas, zarazili młodzieńczą nadzieją, nadzieją która zawsze gotowa jest dawać innym drugą szansę. Atmosfera przygnębienia i niedowierzania zakaża duszę, atmosfera, w której nie ma wyjścia dla problemów, a gdzie wręcz bojkotuje się tych, którzy starają się je znaleźć, szkodzą nadziei, której potrzebuje każda wspólnota, aby iść naprzód. Niech wasze nadzieje i plany dotlenią Kolumbię i napełnią ją uzdrawiającymi marzeniami. Młodzi ludzie – marzcie, ruszcie z miejsca, bądźcie zdolni do podjęcia ryzyka, patrzcie na życie z nowym uśmiechem, idźcie naprzód! Nie lękajcie się!

Tylko w ten sposób znajdziecie odwagę do *odkrywania* kraju, który skrywa się za górami; który wykracza poza tytuły dzienników i nie pojawia się w codziennych troskach, bo jest tak daleko. Ten kraj, którego nie widać i który jest częścią tego ciała społecznego, które nas potrzebuje. Wy młodzi jesteście do tego zdolni do odkrycia głębokiej Kolumbii. Serca młodych pobudzają się w obliczu wielkich wyzwań. Ileż jest naturalnego piękna, które należy podziwiać, nie musząc go wyzyskiwać! Iluż młodych, takich jak wy, potrzebuje waszej wyciągniętej ręki, waszych ramion, aby wyobrazić sobie lepszą przyszłość!

Dziś chciałem przeżyć ten czas z wami. Jestem pewien, że tkwi w was potencjał konieczny do *budowania* – budowania! narodu, o którym zawsze marzyliśmy. Młodzi są nadzieją Kolumbii i Kościoła. W ich pielgrzymowaniu i w ich krokach dostrzegamy kroki Jezusa, Posłańca Pokoju, Tego, który zawsze przynosi nam dobre wiadomości.

Teraz zwracam się do was, drodzy bracia i siostry tego umiłowanego kraju: dzieci, młodzieży, dorosłych, starców, was, którzy chcecie być nosicielami nadziei. Niech nie przygniatą was trudności, niech nie zniszczy was przemoc, niech nie zwycięży was zło. Wierzmy, że Jezus swoją miłością i miłosierdziem, które trwają wiecznie, zwyciężył zło, zwyciężył grzech i śmierć. Czy to powtórzmy? [powtarzają] Wystarczy tylko wyjść Mu na spotkanie. Wychodźcie na spotkanie z Jezusem! Zachęcam was do zaangażowania się - nie do osiągniętego wyniku – ale do zaangażowania. Do czego was zachęcam? [powtarzają: „do zaangażowania”]. A czego nie powinniście oczekiwać? [powtarzają: „osiągniętego wyniku”]. Dobrze, gratuluję wam! Zatem podejmijcie zaangażowanie w odnowę społeczeństwa, aby było sprawiedliwe, trwałe i płodne. Z tego miejsca zachęcam was do zawierzenia Panu, który jest jedynym, który nas wspiera, jedynym który nas zachęca, abyśmy mogli przyczynić się do pojednania i pokoju.

Biorę was wszystkich i każdego z osobna w ramiona, wszystkich tu obecnych – chorych, najuboższych, zmarginalizowanych, potrzebujących, osoby starsze, przebywających w swych domach... wszystkich, wszyscy jesteście w moim sercu. I proszę Boga, aby wam błogosławił. I nie zapominajcie, proszę o mnie w modlitwie. Dziękuję wam bardzo!

Zanim stąd odejdę, jeśli chcecie, udzielę wam mego błogosławieństwa. Odmówmy wszyscy „Zdrowaś Maryjo”...

[Błogosławieństwo]

Do widzenia!